

JANINA CZUBIŃSKA

ur. 1920; Reutlingen



Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczyca Księża, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczyca Księża, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, rodzina Mendlów, pomoc Żydom, egzekucja na cmentarzu żydowskim, ukrywanie Żydów, egzekucje Żydów, wydawanie Żydów, stosunki polsko-żydowskie

Pomoc Żydom w czasie wojny

Pani Mendlowa – jak zabrali jej męża i starszego syna – z młodszymi dziećmi w nocy przyszła do nas. Pamiętam jak dziś, jedenasta w nocy, ktoś puka w okieneczko. Mama wyrzała i poznała ją. Weszła z tymi dziećmi do mieszkania, złapała powietrze i mówi: – Pani Bratkowa, pani Bratkowa, to kara dla nas, bo zamordowaliśmy Jezusa. Zapamiętałam jej słowa, tak właśnie powiedziała. Mama ich nakarmiła, chociaż ona nie chciała, nie mogła jeść, chciała iść dalej. Mama ją zatrzymywała z tymi dziećmi, ale nie chciała, szła jeszcze gdzieś, mówi: – Muszę pójść, zobaczyć, może zobaczę mojego męża, może zobaczę mojego syna. I poszła.

Później krewna pani Mendlowej też przyszła, bo i jej męża zabrali. To była młoda kobieta, miała dwie córeczki. Niemcy wyprowadzili ich na kirkut. Tam był wykopany taki duży dół, głęboki; ustawiali tych Żydów nad nim i strzelali z karabinu maszynowego, tak że zabici wpadali do dołu. Ta kobieta też wtedy wpadła z tymi dziećmi; starszą córkę kula zabiła, a młodszą nakryła sobą. Kula gdzieś przeszła tej kobiecie, tej Żydówce i tak tam zostały. Jak już się wszystko uspokoiło, Niemcy poszli, ona się wygrzebała z dzieckiem z tego dołu i w nocy przyszła do nas.

Była u nas przez kilka tygodni. Moi bracia wykopali dół pod podłogą i zrobili taką jamę, tam była słoma, wszystko się jej dało tak, żeby mogła się tam z dzieckiem położyć na dzień, bo sąsiedzi przychodzili do nas. Moja mama była bardzo uczynna i a to po to, a to po tamto przychodzili; z obawy przed obcymi one tam były ukryte. Do jedzenia wychodziły do nas, z nami jadły przy stole. Pamiętam tę dziewczynkę, często o niej wspominałam, to była ładna dziewczyneczka, miała dziewięć lat. Z tego strachu, z tego przeżycia, to dziecko miało takie sine, czarne podkopy pod oczami i takie oczy duże.

Jedna z sąsiadek była taka dociekliwa, często przychodziła. Raz ta Żydówka mówi: – Pani Bratkowa, ja jednak muszę pójść. Mama mówi – Jak pani może, niech pani tu

zostanie jeszcze do czasu. Może to wszystko minie, może jak. – Nie, muszę pójść, bo jak złapią, to mnie zabiją, dziecko zabiją moje i was wszystkich zabiją, muszę pójść. I po kilku tygodniach poszła do wsi, do Rzeczycy. Tam ktoś chyba ją wydał i słuch o niej zaginął. Może jakby została, toby przeżyła z tym dzieckiem.

Chodziłyśmy z mamą ukradkiem do lasu po drzewo, zbierałyśmy kawałki. Raz mama poszła wcześniej ode mnie i trafiła na trupy, na ciała zabitych Żydów. Jak poszłam z nią, mówi: – Chodź, Janiu, coś ci pokażę, zobacz. Czworo ich leżało obok siebie, twarzą do ziemi. Żydówka była tylko w bieliźnie, w haleczce, ręce trzymała przy głowie na ziemi, widać było, że młoda, zgrabniutka i jeszcze dwóch mężczyzn obok; trzeciemu mężczyźnie czapkę położyli na twarz i leżał plecami do ziemi, nie twarzą jak pozostali. Ja to strasznie przeżyłam. Słyszeliśmy strzelaninę, bo to było niedaleko. Wydał ich Polak, który mieszkał tam dalej. Oni szli gościńcem, tak zwaną szeroką drogą, z Kraśnika do dalszej wsi. Zobaczył ich, podjechał na koniu do Kraśnika, wydał ich i przyjechali Niemcy, dogonili ich samochodem, bo ci szli piechotą, zabrali do lasu, bo tam las był już niedaleko, i tak koło nas ich zabili. Brak słów. Pomagaliśmy im, żywiliśmy, szkoda tej młodej kobiety z córeczką i tej Mendlowej, ona przeżyła szok, może wiedziała, że ich zabiją, kilka razy były egzekucje Żydów na tym kirkucie.

W pobliżu nas nikt nie ukrywał Żydów, tym bardziej nie ci, co donosili na nas. We wsi to chyba też nie. U nas była ta młoda kobieta ze swoją córeczką. Były dosyć długo, ale ona się bała. Żeby nie poszła, toby może przeżyły, a tak poszła, gdzieś szła chyba drogą do wsi, czy gdzieś, i nie wiemy, co się z nią stało. Już się później nie odezwała. Nieraz tak myślałam, że jeśli ktoś ze znajomych przeżył, to może by się odezwali. Czekałam nawet długie lata na jakąś wiadomość, ale niestety nikt się nie odezwał.

Co z tego, że się chciało pomóc, ukrywało się i żywiło? Myśmy sobie zdawali sprawę z tego, co robią Niemcy za pomoc Żydom, ale jak można było nie pomóc, przecież to ludzie. Żałowaliśmy ich, myśmy żyli z nimi w zgodzie. A gdyby Niemcy odkryli, że im pomagamy, toby wszyscy zginęli. Zabiliby od razu na podwórku i ich, i nas. Nawet by nie zabierali do obozu – wystrzelaliby i jeszcze podpaliliby dom, bo tak robili; to coś okropnego. Żal mi tych Żydów.

Data i miejsce nagrania	2009-04-22, Kraśnik
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"